

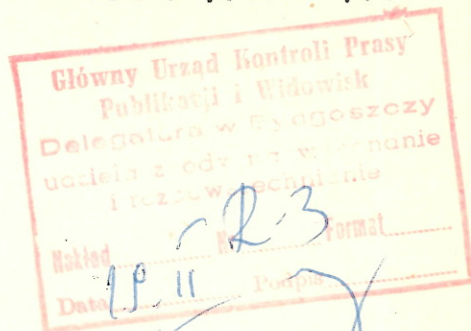
Jerzy Sulima-Kamiński
Redakcja Liter.i Report.

417
Dnia 20.II.1980 r.

Godz. 7.00 - 7.10

Jerzy K. Rogaczewski

MYŚLI NA ORBICIE



Proszę Państwa. Życie na naszej planecie ma niesłychanie kruche podstawy. Wszystko zależy od tej kilkunasto, czy w najlepszym przypadku, kilkudziesięciocentymetrowej warstwy urodzajnej gleby. Na powierzchni Ziemi występuje ona wyspowo i żałośnie skąpo. Z tendencją do kurczenia się i wietrzenia. Ludzkość, żeby żyć i rozwijać się, musi ograbiwać Ziemię z życiodajnych połąci, zamieniać je w jałowizny, usypiska, hałdy i nieużytki. Miasta, jak jamochłony, wsysają w siebie coraz to nowe tereny orne. Na chlebnych polach pojawiają się lotniska, kombinaty przemysłowe autostrady i powstające od fundamentów gigantyczne aglomeracje urbanistyczne. Kopalnie podminowują nasze siedliska, wyrzucając na powierzchnię globu tysiące kilometrów sześciennych skał. Procesy przemiany tych kopalin w energię i surowce, będące niezbędną pożywką naszej cywilizacji, a także sama technologia wydzierania ich z wnętrza Ziemi, powoduje stałe pogarszanie się środowiska, które i tak już dalekie jest od naturalnego,

Zamierają biologicznie rzeki, jeziora i morza. Produkcja tlenu przez oceany i dziewicze dotąd - ale jak długo jeszcze? - puszcze Brazylii i Argentyny, te największe i najwydajniejsze, a co gorsza, decydujące i nie zastąpione generatory życiodajnego gazu - zaczyna się ~~z~~ z wolna załamywać. Stale i nieodwracalnie zmienia się skład atmosfery. Miliardy kilokalorii ciepła, wydzielanego przez działalność przemysłową człowieka, powoduje odczuwalne już zmiany klimatyczne i jest jedną z przyczyn przyspieszonego topnienia pokrywy lodowej Arktyki. Chemizacja agrotechniczna narusza równowagę ekosystemu przyrodniczego i może mieć w przyszłości wpływ na zapis genetyczny organizmów żywych. W tym, ma się rozumieć i człowieka. Ludzkość znalazła się w potrzasku. Rezygnacja z dalszego postępu cywilizacji jest niemożliwa. Będzie ona, bo musi, rozwijać się dalej nawet za cenę nieodwracalnych strat. Powrót "do natury" jest utopią równie nieosiągalną i groźną, jak nieokiełznane, żywiołowe przerosty cywilizacyjne. Myślę, że w tym aspekcie można także rozpatrywać niedawne tragiczne, ludobójcze ekscesy w Kampuczy. Koło rozwoju gatunku ludzkiego obraca się tylko w jedną stronę: przed siebie, nigdy do tyłu. Zawrócić, znaczy zniszczyć wszystko i wszystkich. To po prostu szaleństwo.

Ale szaleństwo jest przypisane do gatunku homo sapiens.

Może dlatego, że brak mu, gatunkowi jako całości - punktów odniesień wymierzających we właściwych proporcjach jego własną egzystencję ze znikomością podstaw, na których swój biologiczny byt opiera. A są one doprawdy przerażające nikłe.

Warto by tu, sądzę, przypomnieć modelowe przyrównanie Ziemi do owej przysłowiowej pomarańczy. Proporcje stosunków geometrycznych średniej wielkości pomarańczy w zestawieniu z naszym globem wypadają przypochlebie dla Ziemi. Odnosi się to przede wszystkim do grubości stałego płaszcza naszej planety. Otóż jest on znacznie cieńszy niżby to można wnioskować z mięsistości skórki przepołowionej pomarańczy. Pod nią plastyczny, półpłynny SIAL/Krzem - aluminium. Reszta, czyli cały środek pomarańczy, schematycznie rzecz biorąc - to rozżarzona, płynna lawa skał i metali z jądrem słonecznym, poddanym ciśnieniu, którego wielkość, ze względu na brak skali porównawczej, nazwę tutaj "makabrycznym". Oczywiście, nic to nie wyjaśnia, raczej zaciemnia. Powołując się na książkę Ditfurtha "Dzieci wszechświata", dodam jeszcze, że w tej pomarańczowej skali Himalaje są tylko "chropowatością" na powierzchni owocu. Zaś największe głębie oceanów można sobie w tych proporcjach uzmysłwić grubością

pod wpływem

nalotu pary wodnej, jaka osadza się na zimnym lusterku ~~od~~ naszego tchnienia. Jak wyrazić w tej skali grubość życiodajnej gleby - zaiste nie wiem.

Loty kosmiczne, proszę Państwa, nie są fanaberią naukowców, ani demonstracją siły supermocarstw. W nich dochodzi do głosu atawistyczny popęd człowieka do rozprzestrzeniania swej życiowej areny. Jest to konieczność gatunku. Nic tu nie pomoże narzekanie 99,9 procent zjadaczy chleba na dysproporcje pomiędzy wydatkami na cele socjalne a badania kosmiczne. Jest w tej jeremiadzie racja na dziś, ale nie na jutro. Przy wszelkich pozorach działania świadomego i racjonalnego, badaniami i lotami kosmicznymi rządzi "nagi" instynkt. Ten sam instynkt, który wywiódł niegdyś życie z mórz i oceanów na suchy ląd. To jest nieodwracalne. I nic nie ma tu do rzeczy mglistość celów i znikomość osiągnięć; ledwieśmy przecież wymknęli się poza zasięg ziemskiej grawitacji. To jednak wystarczyło, by zobaczyć nasz glob z perspektywy Kosmosu.

Sądzę, niewielu ludzi zdaje sobie sprawę z rewolucyjnej doniosłości tego niewyobrażalnie cudownego faktu. Dzięki niemu człowiek po raz pierwszy naocznie stwierdził swoje kosmiczne pochodzenie. Wszyscy, doprawdy wszyscy, jesteśmy Kosmitami.

Ziemia jest naprawdę kręcącym się w próżni ogromnym globusem!

Ziemia jest naszym statkiem kosmicznym! Nasza planeta przedstawia się z tej odległości jako zwarta jedność, unosząca się w pustce wszechświata. Nie widać na jej powierzchni ani granic państwowych ani barier rasowych, językowych czy ideologicznych. Z tej perspektywy jednostki ludzkie redukują się do wymiarów wirusów. Narody do kolonii pleśni na laboratoryjnej pożywce. Podziały, spory i wojny tracą wszelki praktyczny sens. Jesteśmy atomami na drobinie; nawet w proporcjach naszego "małego" układu słonecznego masa Ziemi wynosi zaledwie ułamek procenta masy wszystkich planet stanowiących ten system. Nie ma się czym puszyć. Jesteśmy tacy, jakby nas wcale nie było. I dlatego właśnie ludzkość musi uczynić wszystko, by utrzymać się na tym pęcherzu, jakim jest w istocie nasza planeta.

jest to niemożliwe.

Bez przełamania stereotypów myślowych ~~nie da się tego zrobić.~~

Wyjść myślą poza swój gatunek, poza ziemski horyzont - to zadanie na miarę wielkich, intelektualnych przełomów. Wielkie Przebudzenie musi nastąpić już wkrótce. Nie za setki, lecz za lat dziesiątek. Przesłanki potwierdzające tę prognozę istnieją już od dawna.

Nie jestem naukowcem, toteż nie muszę obawiać się ośmieszenia. Nie narażę na szwank swego autorytetu, bo go nie posiadam. Słuchając mnie, można najwyżej wzruszyć ramionami. Zresztą powiem o czym już wszyscy wiedzą, tyle że "wiedzieć" a "rozumieć" to dwa całkiem różne pojęcia. ONI są! Tak! Wierzę w to. Wiedzą o tym dobrze wywiady wojskowe państw. Wie o tym O N Z. U Thant miał kiedyś powiedzieć na jednej z sesji tej organizacji.

/Był to okres wojny wietnamskiej/ - Ludzkość ma do załatwienia dwie sprawy: wojnę w Wietnamie i - problem Niezidentyfikowanych Obiektów Latających. Czyli UFO. - W pracowniach naukowych mocarstw istnieją ~~mi~~ podobno szczątki materialne kosmicznych pojazdów, które uległy katastrofie. Podobno - cytuję za artykułem Leszka Szumana pt. "UFO - problem kontrowersyjny?", zamieszczonym w drugim numerze "Miesięcznika Literackiego" z roku 1977 - w stanie Montana myśliwce zaatakowały małe UFO /lat temu kilka/. Załoga składała się z trzech istot. Dwie zginęły, jedną uratowano. Przeżyła ona dwa lata w inkubatorze. Wszystko to, ze zrozumiałych względów, otoczone jest ścisłą tajemnicą. Jeszcze nie jesteśmy psychicznie przygotowani na przyjęcie takich rewelacji. Ale kogo to interesuje, ten prawie w każdej gazecie znajdzie jakieś, choćby i najdrobniejsze, wzmianki o istotach z Kosmosu.

Informacje te zdają się nasilać, a ich ton, z kpiąco-żartobliwego, zmienia się na rzeczowy, żeby nie powiedzieć: "poważny". Nie zdają się to być kaczki dziennikarskie ogórkowego sezonu. Informacji udzielają najpoważniejsze agencje świata - nie wyłączając i naszych. Stosunkowo najczęściej serwuje je radio.

A więc: nie jesteśmy sami?!

Byłoby to nieźle, proszę Państwa. Ludzkość zdaje się dusić w sosie własnym; zaczynamy nerwowo podrygiwać. Z takich podrygów rodzą się głupie myśli, a co gorsza - czyny. Śnią nam się wojny, rakiety, podboje. Akty gwałtu i mordy. Może przydaliby się nam "starsi bracia" z Kosmosu? I stawiając nam przed oczy naszą nicość, nauczyli respektu dla wielkości, do której, mimo wszystko, sądzę, jesteśmy powołani. I abyśmy chuchali na tę naszą chlebobajną błonkę, którą uwiąć może lada podmuch kosmicznego wiatru - lub też, co również jest możliwe - zniszczymy ją sami.

Tyle, proszę Państwa, "wysokich" myśli z orbity. Myśli naiwnego humanisty.

- - - - -